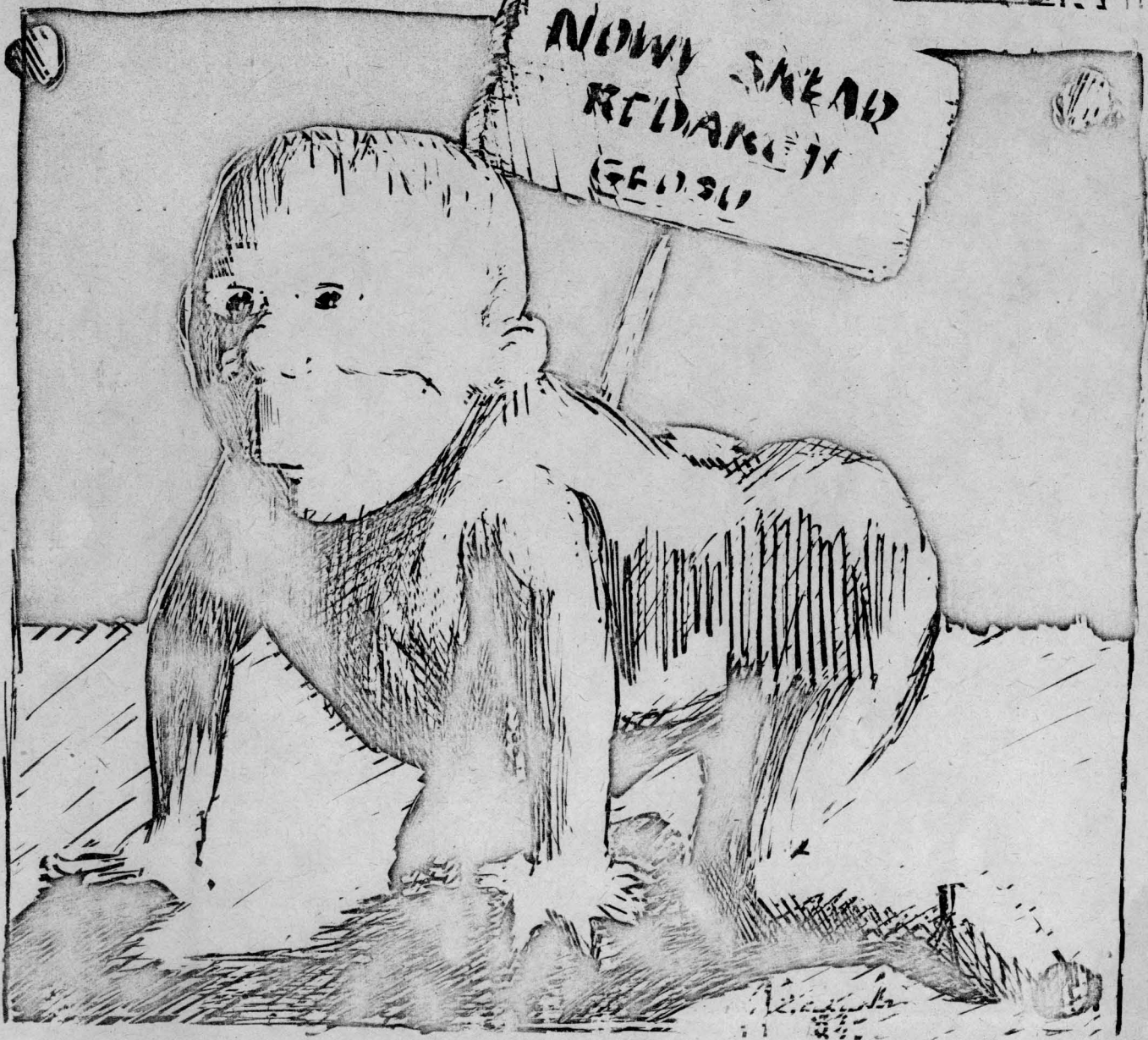
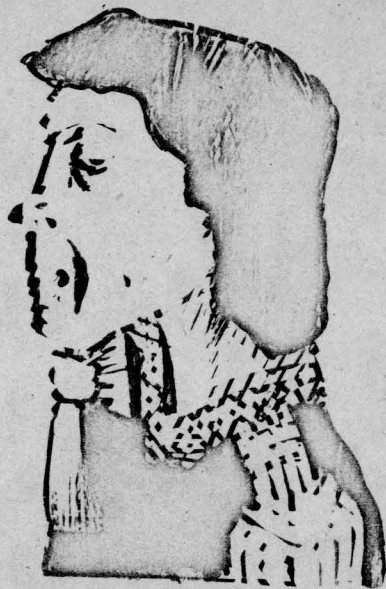


A982

4

(1982) MIEJSCOWOŚĆ I WILK I WIECZNA WIECZYSTOŚĆ  
WISZCZYK I WISZCZYK

# GŁOS UCZNIŃ



# OD REDAKTORA

Dzień dobry.

Przejęcie "Głosu Ucznia" w moje ręce trwało dosyć długo, nie boję się powiedzieć, że między innymi z mojego powodu. Do tej pory pod nowym szyldem wydano już trzy numery naszego szanownego pisma. Ale to były eksperymenty. I dopiero ten "GŁOS" chciałbym nazwać moim debiutankim.

-Może ktoś będzie zdziwiony pewnymi zmianami w "GŁOSIE"

-może komuś druk pisma wyda się bezsensowny  
-być może znajdą się ludzie, organizujący pochody protestacyjne przeciwko takiej akurat formie miesięcznika,

Lecz jeżeli oko kogoś popatrzy łaskawie na to, co wspólnie udało nam się zebrać do pisemka,

to będę wiedział, że mam szansę i cel przewyciężenia:

-braku papieru,  
-braku ludzi do pracy,  
-braku pomysłów  
i w wielu innych braków

I będąc świadomy, że wraz z nadejściem nowego, trzeba pożegnać stare, czynię to, może nie w pełni upoważniony do tej roli:

## HISTORIA RACZY IM WYBACZYĆ

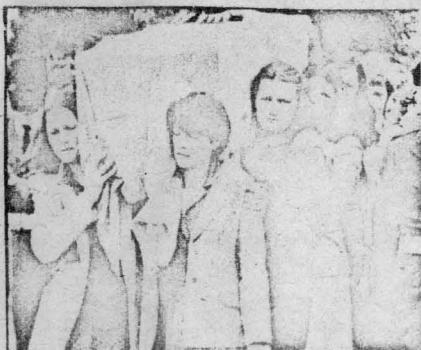
Możnaby poniższe treści zamieścić w kronice, ale, gdy nie jest jej się pewnym/będzie czy nie/? trzeba postarać się o wyprodukowanie artykułu. A temat jego jest / mówiąc szczerze / do opracowania niemożliwy.

POŻEGNANIE, BODAJŻE NAJBARDZIEJ AKTYWNEJ, GRUPY REDAKTORÓW "GŁOSU UCZNIĄ"

Choć ja bałbym się używać słowa "pożegnanie", / przede wszystkim ze strachu- co ja sam, biedny pocznę/, ale cóż! Jasno należy powiedzieć, że ich, tak jak dawniej, między wyrobnikami "GU" nie będzie.

IUNIORES AD LABORES ! /czyli jak to mówią starzy Amerykanie - MŁODSI DO ROBOTY ! /

Zatem: Cześć MIRKU ! Nie obawiaj się spadku poziomu





"Głosu Ucznia". Przymierzam Ci, że niżej od nas będą zawsze "Kontakty". A co? Nie damy się! Stać nas jeszcze na coś! Powinieneś skakać z radości wobec FAKTU, że "GU" po Twoim odejściu nie przestał istnieć - a miał prawo.



Cześć KAROL ! Chyba tam na architekturze wspomnisz o tym naszym piśmku i być może zaprojektujesz mały, przytulny budyneczek dla redakcji.

Ahoj ANIU ! Jeżeli w przyszłości zostaniesz już sędziwą polonistką, przyjdiesz pracować do naszego Ogólniaka to proszę Cię bardzo - zajmij etat opiekuna "Głocu". Wierzę, że odżyje.

Zegnaj JOLU ! Pamiętam moje pierwsze / i zapewne ostatnie / zebranie naszej gazetki, na którym wydałaś mi się prawdziwą dziennikarką, pełną pomysłów, projektów itp. Takich nam właśnie teraz potrzeba.

Cześć MIPKA ! Nie zapomnę Ci tego / w pozytywnym znaczeniu, oczywiście /, że wśród braci redaktorów graficznych Ty jedna ze słabej płci stawiałaś im czoła.

Do zobaczenia JASIU ! Chyba nie gniewasz się za to, że kiedyś nie dałem Ci któregoś z "Głosów". Pewnie bałem się o Twe nerwy.

Hej BEATKO ! Najdzielniejsza redaktorko "GU". Wiem jaka to męka napisać coś zbliżonego do tej Twojej kroniki. Sam próbowałem. A do tego Mirek dołożył Ci drugi etat - sekretarki. Współczuję.





Cześć EWO ! Myślę, że to właśnie dzięki Twojej pracy w "Głosie" / nie umniejszając oczywiście Twoich zdolności / otrzymałaś najwyższą notę z języka polskiego, na maturze. Niech ta świadomość przyświeca każdemu, chętnemu współpracować z nami.

Cześć JARKU ! Wybierając Ciebie jako członka jury na turnieju klas IV TKU, chciałem, byś o nim coś napisał. Lecz po tej imprezie, jako organizator, modliłem się, byś tego nie robił. Bo byłby to na pewno artykuł krytyczny.

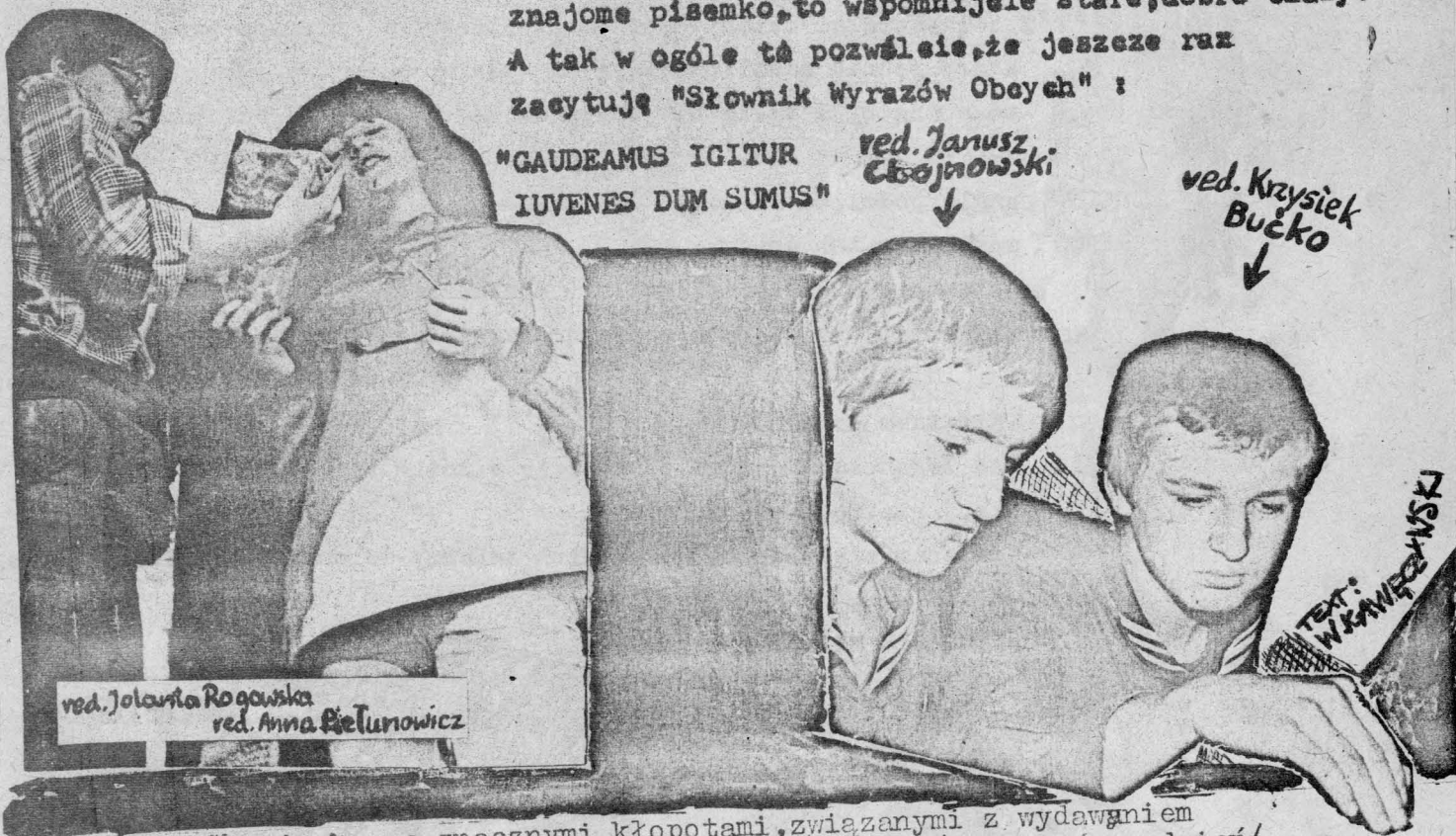
Cześć BEATO ! Pamiętam jak na konkursie recytatorskim zapomniałaś tarczy. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że ty to ty, i ostrożnie zacząłem rozmowę. I okazało się, że obydwoje jesteśmy redaktorami "GU"ś. Wiesz teraz jakie są skutki braku zebrań redakcyjnych.

Cześć Wam ~~WAM BEATO~~ ZBYSZKU ! Jeżeli w przyszłości zamiast Knyšku i papieru toaletowego znajdziecie takie dziwnie znajome pismo, to wspomnijcie stare, dobre czasy. A tak w ogóle to pozwólcie, że jeszcze raz zacytuję "Słownik Wyrazów Obcych" :

"GAUDEAMUS IGITUR  
IUVENES DUM SUMUS"

red. Janusz  
Cbojnowski

red. Krzysiek  
Bućko



red. Jolanta Rogowska  
red. Anna Pietunowicz

TEXT:  
WSKAWCZYŃSKI

W związku ze znacznymi kłopotami, związanymi z wydawaniem "GŁOSU UCZNIA" postanowiliśmy za okres 4 miesięcy/wrzesień-grudzień/ wydać dwa numery będące dwumies-ięcznikami. W roku 1983 starać się będziemy pracować normalnie. Jednocześnie prosimy wszystkich tych, którzy mogą pomóc, o wsparcie papierem /bynajmniej nie toaletowym/, najlepiej arkuszami o formacie A-3, A-4. "GŁOS" jest przecież pismem całej naszej młodzieży naszego liceum.

Dziękujemy tym, którzy dostarczyli nam papier na wydrukowanie tego numeru, a są to: Hanka Kowalewska IIID

Piotr Waraksa IVC

Beata Kaczmarczyk IIIF

Beata Wiktorzak IIIF

Sławek Małachowski IIID .

TO JEST CO INNEGO

GU-1  
3

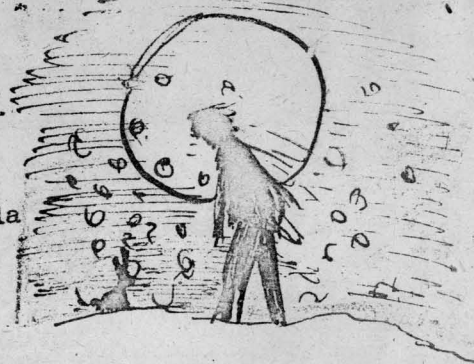
CO INNEGO



## ... DZIEŃ....



pamiętam to dokładnie  
chyba gdzieś przed nowym rokiem  
chodziłem po polu  
pode mną często zapadała się biała tafla  
lecz szedłem  
było mi dobrze  
nagle zobaczyłem zajęczka  
biedak ucie-kał spłoszony moimi krokami  
zaczynałem się czegoś domyślać  
rozmawiałem sam z sobą  
znajdowałem własne drogi życia własne idee i cele  
chciałem walczyć z fałszem i obłudą chciałem prawdy  
i dąlejszedłem owiany wiatrem przyprószony śniegiem przez te, mróz  
który jednak dawał nadzieję na coś lepszego  
pode mną była tylko biała zapadająca się pod nogami ~~biała~~ płachta  
śniegu  
nagle podcięto mi nogi  
upadłem w ten śnieg  
było to tak niespodzie-wane i nieludzkie .  
zziębnięty kaszłący wycierający często nos i oczy niepoznający  
swego zachrypniętego głosu  
wróciłem do domu  
od tego czasu jestem chory leżę w łóżku biorę lekarstwa  
lecz nie mogę się podnieść  
zwracam się więc do wszystkich lekarzy do wszystkich ludzi dobrej  
woli



**POMÓŻCIE MI STANĄĆ NA NOGI !**

POETA

AS 82m

# SZEPIT WŁOZNAWA

Powoli do naszej szkoły wkracza elitarność. Na ostatnich OTRZĘSINACH klasa humanistyczna przez pierwszą część programu prezentowała swe wdzięki na schodach. Przez to, jedynie pierwszy i drugi rząd widowni / a było to grono nauczycielskie / mogli coś niecoś zobaczyć.

-Humanisci wiedzą co czynią!-



"Reflektory błędzące po sali"-to dopiero był program OTRZĘSIN !  
Wyjaśnienie: klasa IVd sprawdzała na dyskotecce prawa optyki.-Czy, jeżeli świeci się komuś w oczy, to te światło odbije się w nich i wróci do wysyłającego?  
Czy odwrotnie?



Nieskychany wręcz spryt wykazali chłopcy z klasy IIIId w przenoszeniu skrzynek z orandażą w czasie otrzęsinowego posiłku klas pierwszych. A ponieważ są oni dobrymi matematykami ilość butelek w skrzynce zawsze się zgadzała.

Tylko gdzieś leżały kapsle.





# SZEPTACZKA

Na pierwszym apelu w bieżącym roku szkolnym p.dyr.Zdanowicz groźnie stwierdził, iż uczeń bez jego zgody nie może występować jako właśnie uczeń L.O. w różnych instytucjach.

Coś nam się widzi, że ci, [redacted] którzy chcieliby, dla przykładu, zapisać się do biblioteki wojewódzkiej, będą zmuszeni poprosić trochę pokój p. Dyrektora.

Na tym samym apelu [redacted] pan Dyrektor wyciągnął wniosek, że każdy między książkami powinien [redacted] nosić kawałek papieru toaletowego do oczywistych celów.

My tę inicjatywę popieramy i choć gatunek papieru z książek jest równy gatunkowi papieru toaletowego, to wiemy, że książka ma czasem twarde i kanciaste okładki.



Kol. Bogdan Chmielewski - z-ca przew. Samorządu Szkolnego publicznie wymienił nazwy kół zainteresowań, które będą działały w naszej szkole w tym roku. Zapytany o bliższe szczegóły odpowiedział :

-Ja tam nie wiem. Dali mi kartkę to przeczytałem.

# LEONARD COHEN

Miłośnicy poezji Cohena (mam nadzieję, iż są tacy w naszej szkole) będą być może urażeni tym, że tak skrótowo i niedokładnie potraktuję koncert jaki miał miejsce dn. 9.IX. w sali MDK. Koncert o wysokiej klasie wykonania przez Macieja Zembatego, był niewątpliwie sporym wydarzeniem kulturalnym łódzkiego sezonu jesiennego tym bardziej, że w naszej łódzkiej kulturze tak mało się dzieje, tak mało na tak dobrym poziomie.

Koncert-jak wspominałem-był sporą atrakcją, ściągnął spore grono młodych ludzi, dla których zetknięcie się z polskimi przekładami poezji Cohena było dużym przeżyciem. Wykonanie Macieja Zembatego, który bądź co bądź, jest jedynym dobrym jej tłumaczem, miało też niebagatelne znaczenie. Nie sądzę, że cena biletów była za wysoka, nie sądzę, żeby ktokolwiek wyszedł niezadowolony. Zebrani domagali się przedłużenia koncertu. Dziwnym zjawiskiem, które w sumie dziwnym być nie powinno, było to, że teksty piosenek spajały zebranych ludzi, a wyrwanie z codzienności-bądź co bądź-klóptliwej-było zastrzykiem. Mało tego, niezatarte wrażenie zostawiła problematyka poezji, problematyka skupiających się w ludzkich myślach marzeniach o wolności, miłości, i o nienawiści. Specyfika życia w Ameryce Północnej stała nam się dziwnie bliska i zrozumiała. Refleksja podawała konfrontacje tekstu z rzeczywistością. Trudno oddać wrażenia po odebraniu takiej dużej ilości słów. Ich określanie byłoby pustosłownym.

Co zostało mi po koncercie? Pozostała wiara w ludzi ludzi tęskniących do wolności, ludzi, którym rzeczywistość nie wystarcza. Zostały mi wspiane i prawdziwe słowa cohenowskiego bluesa:

" Like a bird on a wire, *in midnight*  
like a drunk ~~in~~ in ~~the~~ choir,  
I have tried in my way  
to be free."

*Chodź mi w.*



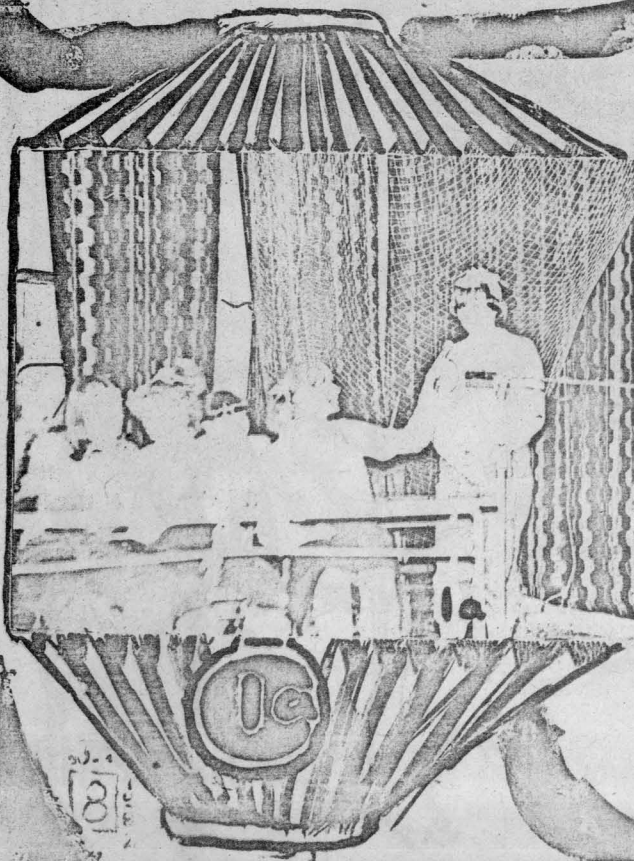


# OTRZĄSINY-82

Zacząło się to tak :coś tam na auli próbowali, szykowali, .Nie to, myślę sobie, niech próbują i tak nie nie wyjdzie. Co chwila wchodziło albo wychodziło trzech takich elegantów z szarfami i z jakimś sztandarem. W środku /tzn. na auli / ktoś coś mówił, a beanusy stały na baczność przed sceną conajmniej jakby za karę. Kiedy już skończyli to próbowanie, ktoś nam /bo byłem wtedy w towarzystwie / ważny powiedział, żeby wchodzić na salę i zajmować krzeska. Tak też się stało.

I zasiedliśmy sobie/a niewiele nas było niebożątek/Zrazu dużo mowione, a beanusy stały, ziewały, mówiły też /pod dyktando zresztą/, a myśmy siadali i wstawali parę razy /fajną zabawą, tylko szybko się skończyła/. Potrwało to wszystko z piętnaście minut i powiedzieli, że będzie przerwa. Zamiast przerwy zaczęli nosić i przestawiać krzeska. Narobili co nie miara, /bażaganu oczywiście/, ale o 15.30. było już po wszystkim, /znaczy coś się zaczęło/

## VYSTEMPUM BEANUM.

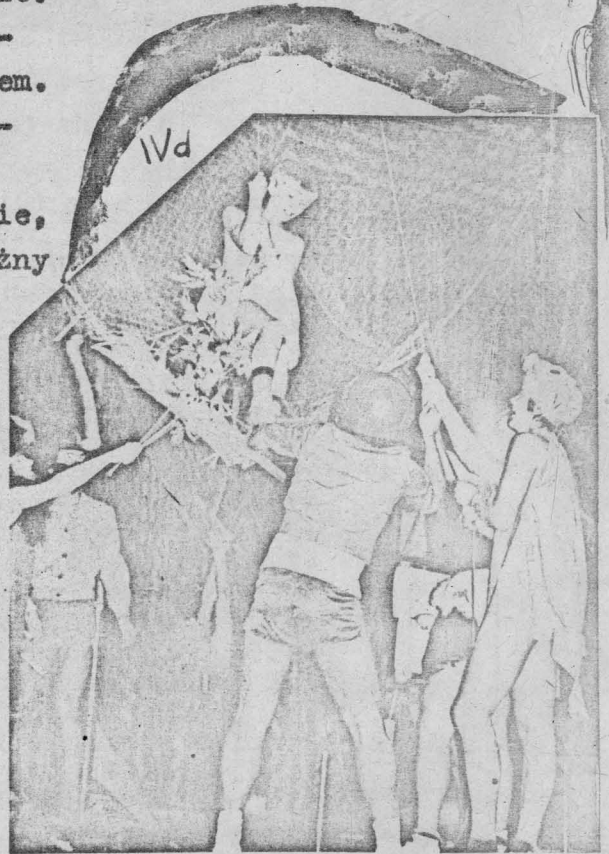


Pierwsze beanusy mówiły coś tak jakby to lekcja była, a przecie sobota / skąd my to znamy /. Koleś obok mnie tak ziewał, że zaistniała obawa czy nie wystraszy kogoś otwartą paszczką.

Drugich beanusów wcale nie było tylko misiek jakby. Musiało to zwierzę przez pomyłkę beczukę razem z miodem chwycić w mordę, bo tak beczkowaty łeb miało. Towarzycho leżało na krzeskach dygotało i za brzuchy się trzymało, nie wiem czemu.

Trzecie beanusy za włoszczyznę się chwyciły, a i za inne warzywa, o których było niewiele i niewyraźnie /znowu ktoś ziewać zaczął-Co za obsesja? /.

Czwarte beanusy wyręczyły się tatą, /który to tata komiczne herezje wyczytywał z dzienniczka/ potem beanuski śpiewały. Cosik niewyraźnie najpierw, słusznie te ten, tam jeden co go to psy, wygonił je, ale sam zaczął coś śmiesznie niby... / co on do tego taty taki podobny /. Ten obok już nie ziewa tylko się śmieje.





Pięte beanusy chciały się wykręcić, ale im jakaś wyższa instancja co innego nakazała. Coś tam gadały, coś śpiewały, jakies przekupki, coś tam... Ten z boku znowu ziewa. Na koniec piąte beanusy coś o kokosze mówiły.

Pytanie: Czy rosół nie byłby lepszy?

Szóste beanusy pokaz mody urządziły. Kreacje były prima, tylko tego z mikrofonem nie wiem po co na scenę wpuścili, skoro go i tak niewiele zrozumieć było można. Ten z boku drapie się po nosie.

I to był koniec wystempum beanum.

Znowu zrobili przerwę. Ten z boku z kimś plotkuje.

Zrobili zasłonę z papieru. Słońce jakieś, pojazd latający jakby, miasto, motory i cykle, podawędki i pośpiech i hałas...

Nagle: buch, trach i nie ma tego.

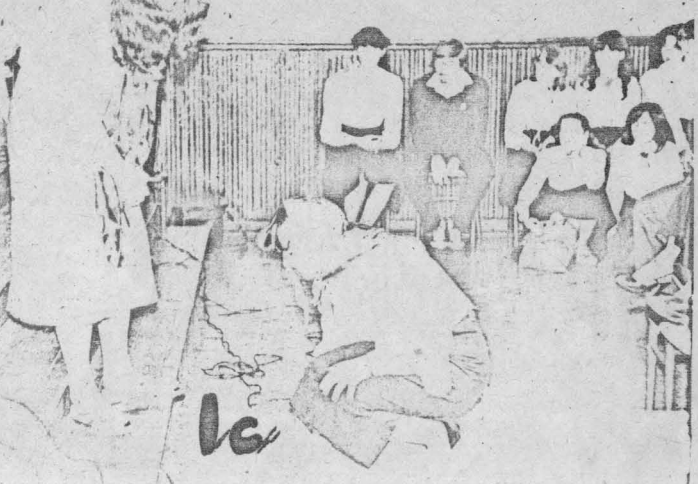
Fajna muzyka /nastrojowa znaczy się/, dżungla /a może jaskinia w dżungli jakiegś czy innym lesie/, dzikusy, dzikuski i święty spokój.

Spali dzikusy długo, ale kiedy się obudzili zaraz zaczęli szykować żer. Dziwne, że zegarki mieli dzikusy /i elektroniki być może też/ i obuwie na nogach nie lada.

Zupa co ją zrobili z proszku sztuczna musiała być, bo jak tylko jeden spróbował to z toaletowego musiał skorzystać / a wcześniej z tyłu ktoś się upomniał o swoją działkę - teraz mu przeszło /.

Jakiś incydent z lalką był, bo się wódzowi nie podobała. Pannice / jak to z babani / chciały mieć nowe ciuchy, toteż myśliwy - wódz musiał rad nie rad na polowanie iść. Niedźwiedzia jakiegś ubił, bo baby szybko zaudziły się tym / jakie to wymagające, a zachłanne /.

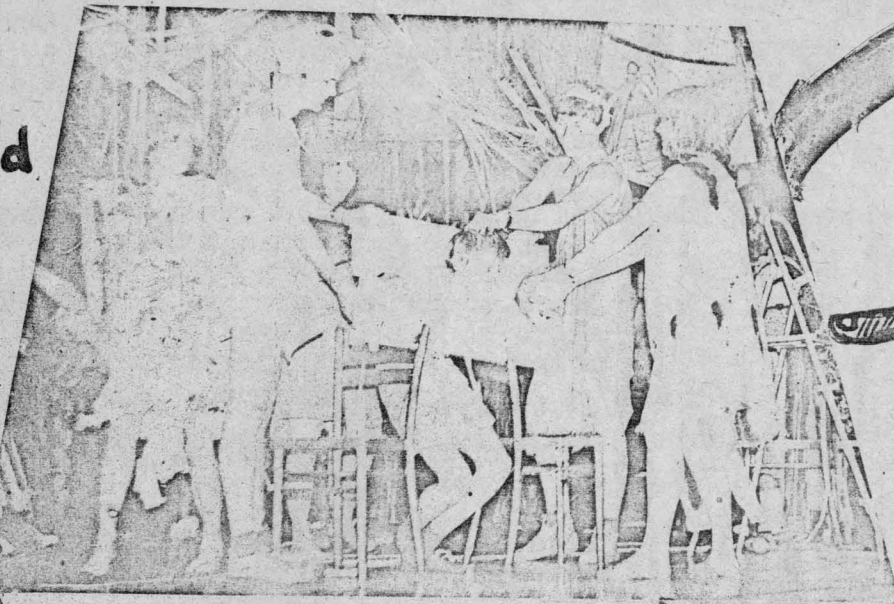
Musiał to wódz / pewnie pod pantoflem siedział choć groźne miny stroik i maczugę wywijał / wojowników na wielkie polowanie wezwał, by zwierza więcej upolować i swe zachłanne żony /bo to poligamia tam była / nasyć jadłem, strojami i innym bogactwem.



CU-1  
9



IVd



Polowanie jakoś podobne do filmu grozy zrobili, bo i nastrój dobry, i chwilę dobrą mieli, a i metody dobre, bo zaraz parę osobników Beanus cretinus zżapali. Baby znęcać się nad stworzonkami zaczęły, do obiadu pokrzywą przyprawiać, jedno /co trochę mięsa miało / powiesili, żeby skruszało, jedno zawiesili jakby piec chcieli, ale im się odechciało i innego do garanka wrzucili. Widać kucharki u nich słabe /lenie się należy /, bo przypaliły danie, a dymu i smrodu było przy tym dużo.

Potem zebrali te wszystkie ugotowane, upieczone, przyprawione, skruszone, przypalone i podwędzone zwierzątka, posadzili obok siebie i mówić / pod dyktando / coś kazali /przy czym presje fizyczną na zwierzątka wywierali, gdy te po kuchennych zabiegach ochłonąć nie mogły /.

Potem się wszystko rozeszło. Ktoś coś robił, ktoś muzykę włączył, krzesła wynosili /to po co przynosili / i brykać zaczęli, a wywijając. Kondycję chyba nieźłą mają, bo parę godzin tak rozrabiali. Czego to nie było na drugim piętrze? Tyle dobra!



60-1  
10  
2000



Id

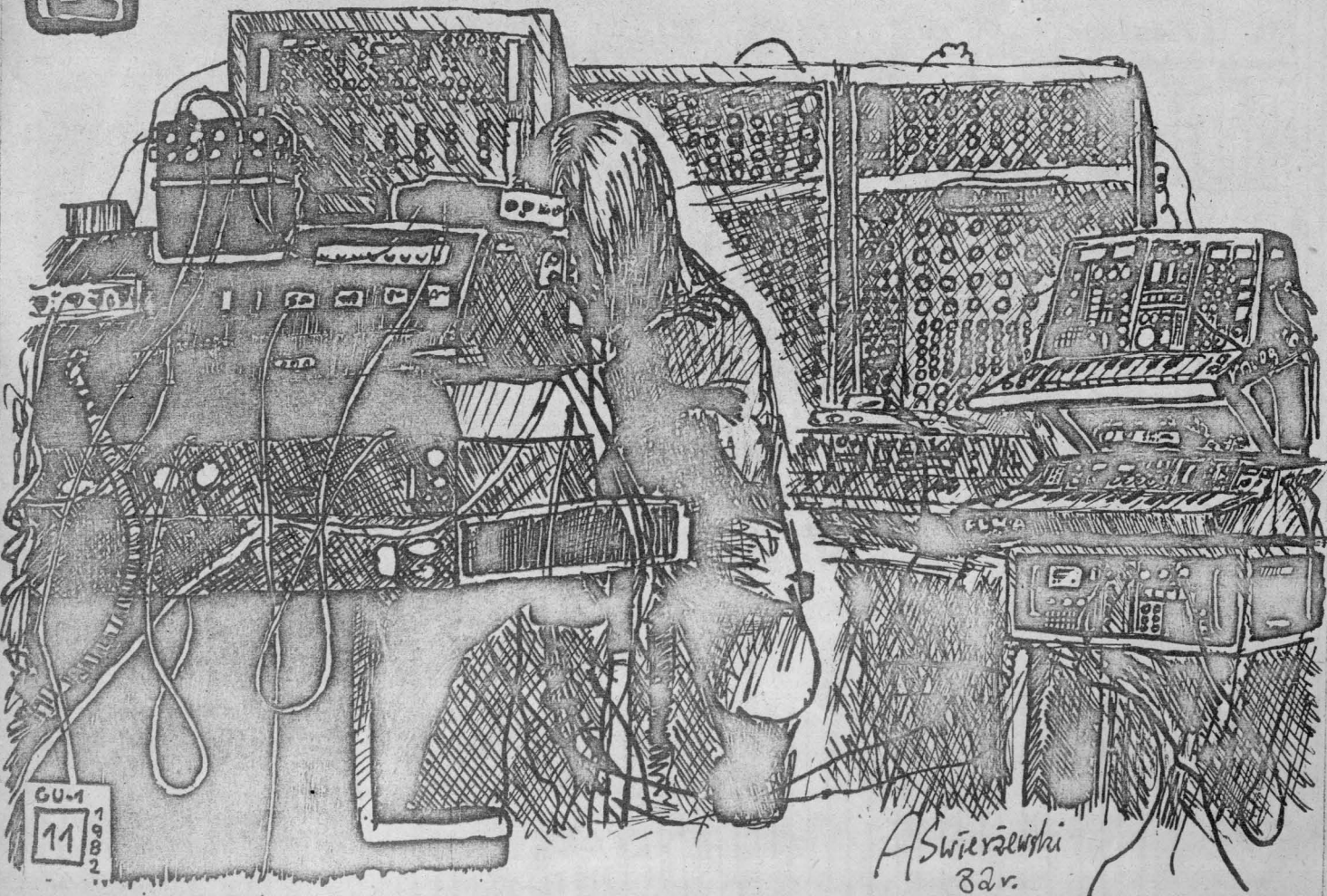


# VANGELIS

Początki kariery Vangelisa to współpraca z awangardową grupą rockową "Dziecko Afrodyty". Grupa nie odniosła sukcesów, dlatego też Vangelis zdecydował się na karierę solową. Z wielką pyłtą jakie wydał w tym okresie na uwagę zasługują: "Ignacio", "Albedo 0,39", "Spiral", "China". Już przed wydaniem "Ignacio" na koncertach Vangelisa pojawia się wokalista grupy YES John Anderson. Dopiero jednak po długim czasie dodżko do wydania wspólnej pyłty tych muzyków p.t. "Short Stories". Druga ich pyłta jest znacznie lepsza. To jednotematyczna całość opowiadająca o latach 30-tych naszego wieku. Pyłta przez długi czas okupuje czołowe miejsca na listach bestsellerów pyłtowych. Po sukcesie tego longplaya należało oczekiwać na nowe pyłty duetu, jednak Vangelis zaskakuje wszystkich wydaniem pyłty solowej. Trudno jest ocenić ten longplay, ponieważ jest to muzyka do filmu, ale dla mnie to rozczarowanie. Po kilku przesłuchaniach nie pozostaje nic innego jak nadzieja, że Vangelis nie zaniecha współpracy z Andersonem. Wkrótce jego decyzja pokaże czas.

*Przybyłowski J.*

ROCKORAMA





1 września

W szkole pewne zmiany kadrowe: pani profesor Krystyna Mrozicka awansowała na stanowisko zastępcy dyrektora. Pracę na pełnym etacie podjęły: mgr filologii angielskiej Barbara Nowakowska i mgr Irena Suchocka, oraz mgr filologii klasycznej Ryszarda Kunczewska. Nie zastaliśmy już profesorów: Kazimierza Dzieniszewskiego Alfreda Borysewicza i zastępcy dyrektora Kazimierza Woźniaka. Cała Rada Pedagogiczna powitała nas bardzo uroczysto. Wszyscy mamy nadzieję na jak najlepsze oceny w tym roku. Pierwzaki robią wrażenie zaszoanych, ale z naszą pomocą szybko się wyrobią.

2 września

Pan dyrektor Zdanowicz podsumował raz jeszcze zeszłoroczną działalność uczniów, zapoznał z planem na rok obecny wyraził nadzieję, że w tym roku będzie lepiej oraz złożył uczniom i Radzie Pedagogicznej serdeczne życzenia.

9 września

Giełda podręczników! Handel wról! Osoby obdarzone zyką kupiecką miały szansę się wykazać. Sprawa bardzo pożyteczna ze względu na dotkliwe braki w naszym zaopatrzeniu w podręczniki!

18 września

Otrzęsiny - przygotowane przez IVd! Gwiazdy programu to: nasza niezastąpiona Bożena Matlak, Mirka Gregorek, Maciek Fall, Piotrek Krajewski, którzy wystąpili w scenerii jaskiniowej z okresu formowania się wspólnoty pierwotnej. Programy pierwszych klas były ciekawe, najbardziej podobał się program klasy Id.

październik

Wiele klas wyjeżdża do Warszawy do teatrów. Oglądamy wspaiałe przedstawienia (m. in. 'Fachowców' Jonasza Kofty i Stefana Friedmana, czy 'Wyzwolenie' Stanisława Wyspiańskiego) i... robimy zakupy.

14 października

Po raz pierwszy w dziejach szkoły Dzień Komisji Edukacji Narodowej. Program artystyczny przygotowali: Jarek Gugnacki, Bogdan Chmielewski, Renata Wasilewska i Dorota Bujko. Obecność nie była obowiązkowa, a mimo tego nawet ci, którzy przyszli nie zachowywali się najwładciwiej. Profesorów przepraszamy.

21 października

Mamy w szkole gościa: pana Michała Kirianowa, lektora KC KPR przy Uniwersytecie w Bukareszcie. W czasie spotkania, zorganizowanego przez Szkolny Klub UNESCO, opowiedział się jak wygląda system nauczania w Rumunii, jakie są tam organizacje młodzieżowe. Ponadto odpowiedział na pytanie naszych uczniów (słownie dwa- przypisek Szeptu Ucznia).

28 października

Biegi przekazowe. Czołowymi sportowcami wśród dziewcząt okazały się: Małgorzata Kosińska IVA, Anna Sokołowska IIC, Agnieszka Mocarska Id. Wśród chłopców najlepszy był: Mirek Maksymowicz IVE, przed Piotrem Dziekońskim IIB i Tomaszem POręą, II.

październik

Trwają przygotowania do V TYGODNIA KULTURY UCZNIOWSKIEJ

Na razie jeszcze nic nie wiadomo.

KRONIKARKI

Koska Piesznicka

E. Chwiesiak



Wszystko ma swój czas

i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem:

Jest czas rodzenia

i czas umierania,

czas sadzenia i czas wrywania tego co zasadzone

czas zabijania

i czas leczenia,

czas burzenia

i czas budowania,

czas płaczu i czas śmiechu,

czas zawodzenia

i czas płasów,

czas rzucania kamieni

i czas ich zbierania,

czas pieszczot cielesnych

i czas wstrzymywania się od nich

czas szukania i czas tracenia,

czas zachowania

i czas wyrzucenia,

czas rozdzielania

i czas zszywania,

czas milczenia i czas mówienia,

czas miłowania,

i czas nienawiści,

czas wojny i czas pokoju.

/ KSIĘGA EKLEZJASTESA

TO EVERYTHING THERE IS A SEASON,

And a time to every purpose under Heaven,

And a time to be born, and a time to die,

A time to plant, a time to reap,

A time to kill, a time to heal,

A time to Break down, a time to build up

A time to weep, a time to laugh,

A time to mourn, a time to dance,

A time to cast away stones,

a time to gather stones together,

A time to embrace, a time to refrain from embracing,

A time to seek, a time to lose,

A time to keep, a time to cast away,

A time to reud, a time to sew,

A time to love, a time to hate,

A TIME FOR WAR ■

AND A TIME FOR PEACE ■.....

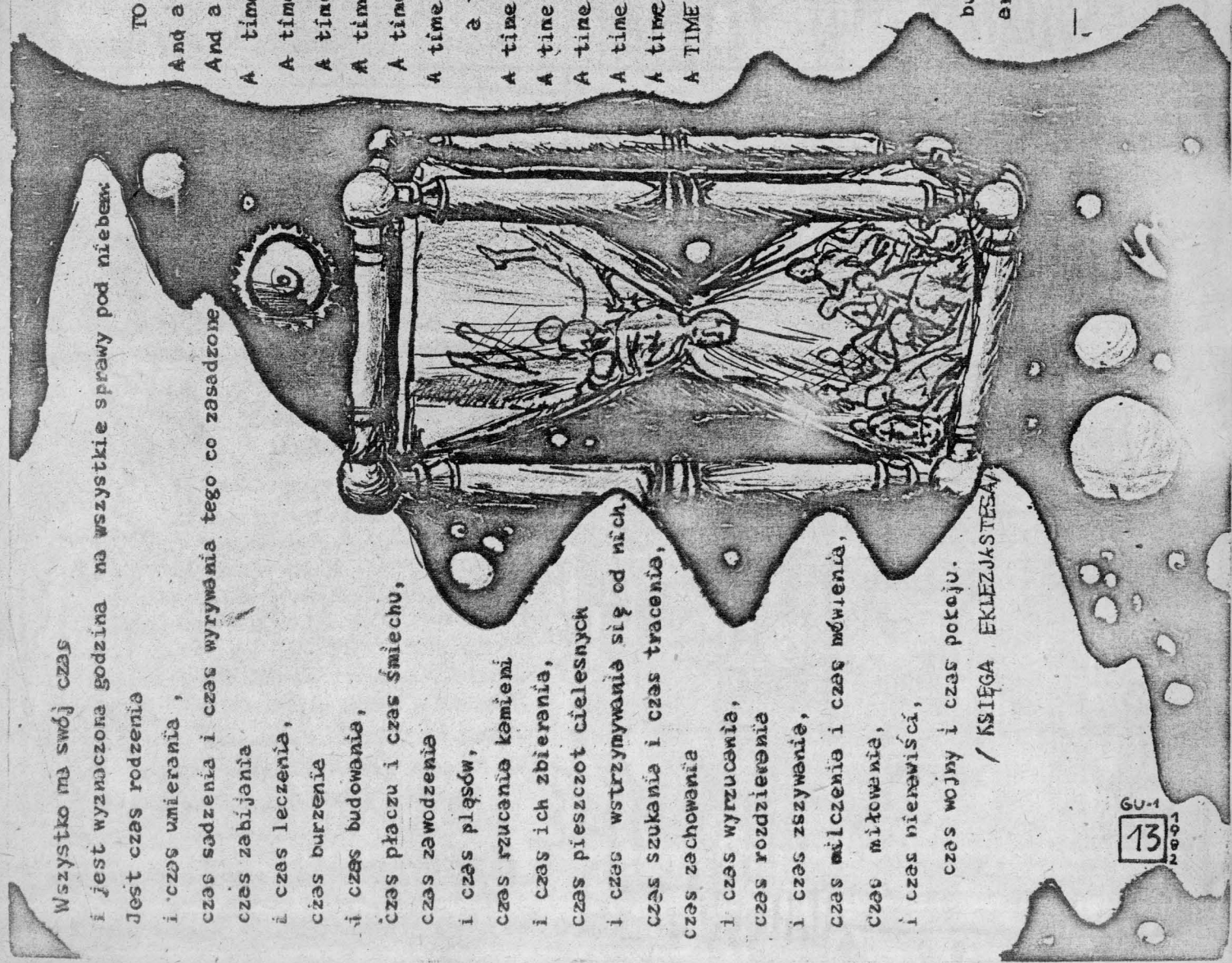
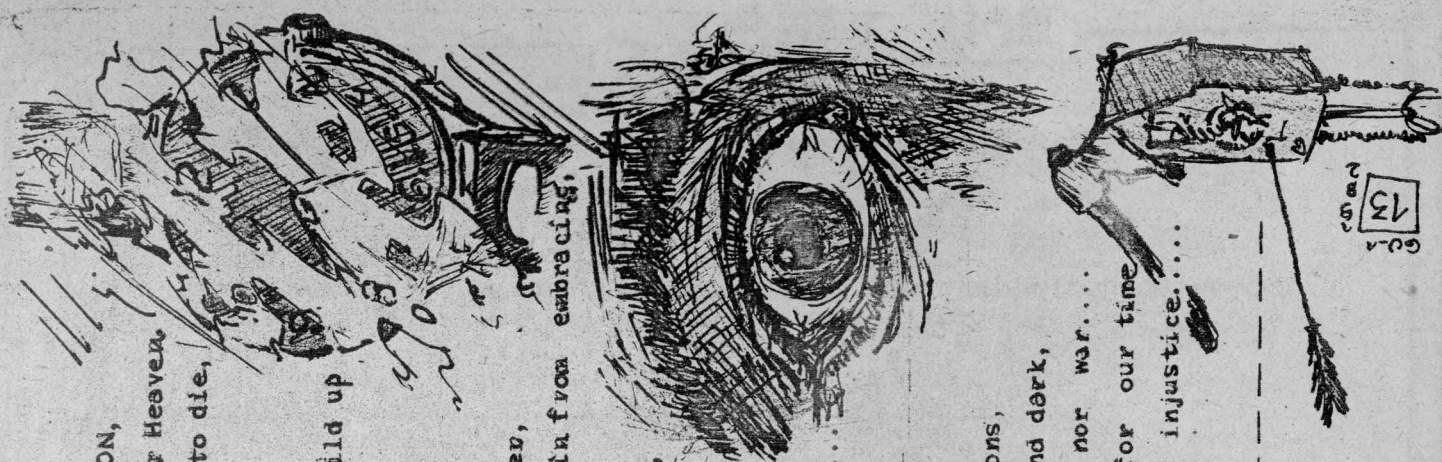
I do not understand seasons,

I do not understand light and dark,

I do not understand peace nor war....

but I pray that the wars for our time

are wars against vidence and injustice.....

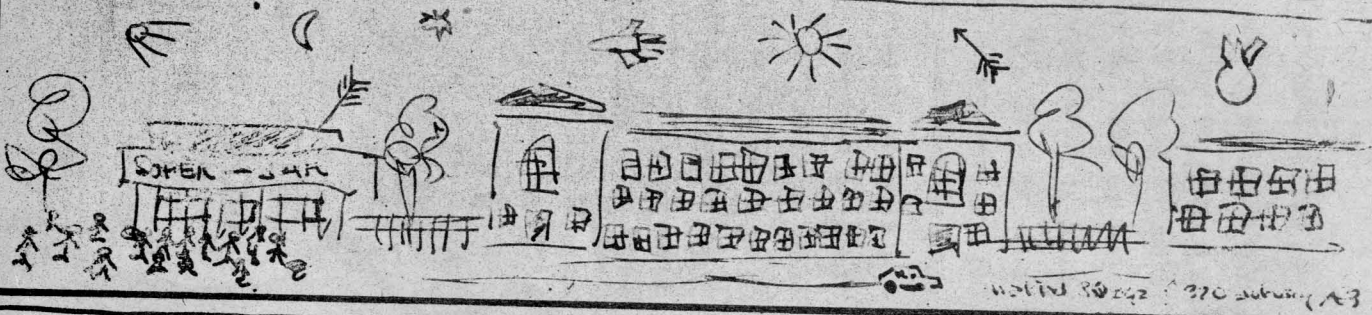




# SPIS TREŚCI:

strona 1	"Od redaktora".....	W. Kawęczyński
1-2-3	"Historia raczy im wybaczyć".....	W. Kawęczyński
4	"...dzień".....	Poeta
5-6	"Szept Ucznia".....	W. Kawęczyński
7	"Leonard Cohen".....	W. Chodnik
8-9-10	"Otrzęsiny 82".....	M. Gruzewski
11	"Rockorama / Vangelis /".....	J. Przybyłowski
12	"Kronika".....	K. Prześnicka E. Chwiesiuk
13	"Wszystko ma swój czas".....	Księża Klezjastesa
14	"spis treści" i "stopka redakcyjna"....	Redakcja

W numerze następnym: Tydzień Kultury Uczniowskiej w oczach organizatorów i nie tylko. Ponadto: JOGA! Porady dla wszystkich pragnących poznać swoje JA, oraz pierwsze ćwiczenia. A także jak zwykle SZEPT UCZNIA!



" PISMO PRZEZNACZONE DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO "

14

opiekun: p. prof. D. Zawadzka

Redaktor naczelny:  
Wojciech Kawęczyński

2-ca redaktora naczelnego:  
Artur Stomczyński

redaktor techniczny:  
Andrzej Żelazny

redaktor graficzny:  
Andrzej Świeżewski

Redaktorzy: Kuzewska Mariusz,  
Gwizdoń Cezary, Kasza  
Prześnicka, Elka Chwiesiuk,  
Piotr Świątajewski, Wiesław  
Chodnik, Miłek Gruzewski,  
Jacek Przybyłowski

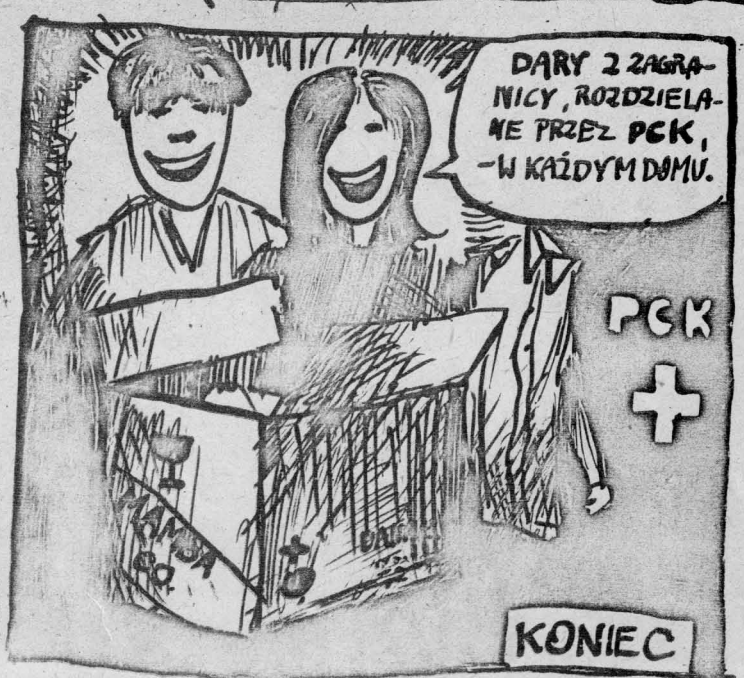
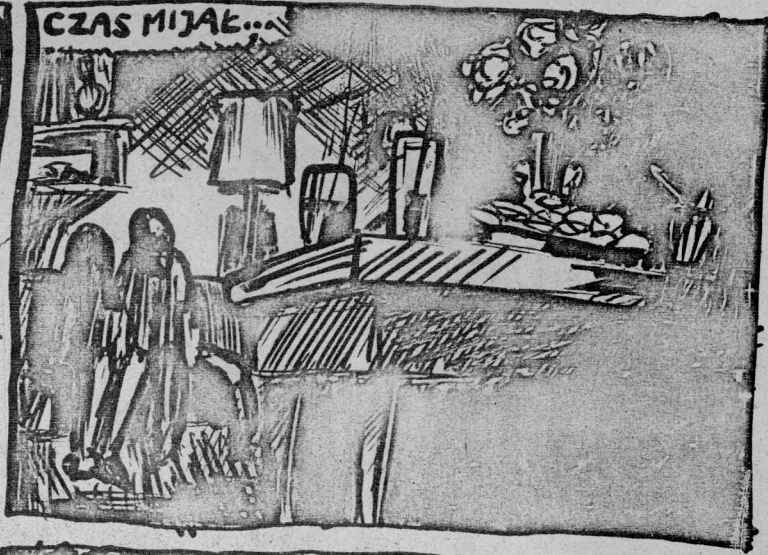
oraz wielu innych!  
(w tym maturzystów  
tych, którzy cują się  
z nami słuchowo  
związani)

I JESZCZE:  
MARGARZATA OSTASZEWSKA  
I BEATA SAGANIUK





# WIECZOREM...





# OTRZĘSINY-82

Zaczął się to tak :coś tam na auli próbowali, szykowali, „Nic to, myślę sobie, niech próbują i tak nie nie wyjdzie. Co chwila wchodziło albo wychodziło trzech takich elegantów z szarfami i z jakimś sztandarem. W środku /tzn. na auli / ktoś coś mówił, a beanusy stały na baczność przed sceną, conajmniej jakby za karę. Kiedy już skończyli to próbowanie, ktoś nam /bo byłem wtedy w towarzystwie / ważny powiedział, żeby wchodzić na salę i zajmować krzeska. Tak też się stało.

I zasiedliśmy sobie/a niewiele nas było niebożątek, Zrazu dużo mowione, a beanusy stały, ziewały, mówiły też /pod dyktando zresztą/, a myśmy siadali i wstawali parę razy /fajną zabawę, tylko szybko się skończyła/. Potrwało to wszystko z piętnaście minut i powiedzieli, że będzie przerwa. Zamiast przerwy zaczęli nosić i przestawiać krzeska. Narobili co nie miara, /bałaganu oczywiście/, ale o 15.30. było już po wszystkim, /znaczy coś się zaczęło/

VYSTEMPUM BEANUM.

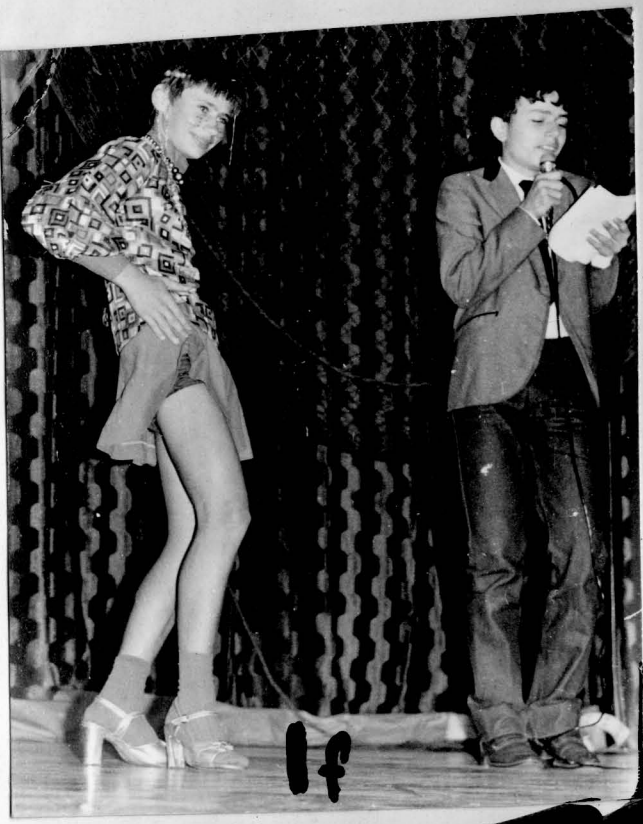


Pierwsze beanusy mówiły coś tak jakby to lekcja była, a przecie sobota / skąd my to znamy /. Koles obok mnie tak ziewał, że zaistniała obawa czy nie wystraszy kogoś otwartą paszczką.

Drugich beanusów wcale nie było tylko misiek jakby. Musiało to zwierzę przez pomyłkę beczukę razem z miodem chwycić w mordę, bo tak beczkowaty łeb miało. Towarzycho leżało na krzesłach dygotało i za brzuchy się trzymało, nie wiem czemu.

Trzecie beanusy za włoszczyznę się chwyciły, a i za inne warzywa, o których było niewiele i niewyraźnie /znowu ktoś ziewać zaczął-Co za obsesja? /.

Czwarte beanusy wyręczyły się tatą, /który to tata komiczne herezje wyczytywał z dzienniczka/ potem beanuski śpiewały. Cosik niewyraźnie najpierw, skusnie te ten, tam jedna co go to psy, wygonił je, ale sam zaczął coś śmiesznie niby... / co on do tego taty taki podobny /. Ten obok już nie ziewa tylko się śmieje.



Piąte beanusy chciały się wykręcić, ale im jakaś wyższa instancja co ianego nakazała. Coś tam gadały, coś śpiewały, jakieś przekupki, coś tam... Ten z boku znówu ziewa. Na koniec piąte beanusy coś o kokoszcze mówiły.

Pytanie: Czy rosół nie byłby lepszy? Szóste beanusy pokaz mody urządziły. Kreacje były prima, tylko tego z mikrofonem nie wiem po co na scenę wpuścili, skoro go i tak niewiele zrozumieć było można. Ten z boku drapie się po nosie.

I to był koniec wystempum beanum. Znowu zrobili przerwę. Ten z boku z kimś plotkuje. Zrobili zasłonę z papieru. Skońce jakieś, pojazd latający jakby, miasto, motory i cykle, podawędki i pośpiech i hałas...

Nagle: buch, trach i nie ma tego. Fajna muzyka /mastrojowa znaczy się/, dżungla /a może jaskinia w dżungli jakiejś czy innym lesie/, dzikusy, dzikuski i święt y spokój. Spali dzikusy długo, ale kiedy się obudzili zaraz zaczęli szykować żer. Dziwne, że zegarki mieli dzikusy /i elektroniki być może też/ i obuwie na nogach nie lada.

Zupa co ją zrobili z preszku sztuczna musiała być, bo jak tylko jeden spróbował to z toaletowego musiał skorzystać / a wcześniej z tyłu ktoś się upomniał o swoją działkę - teraz mu przeszło /.

Jakiś incydent z lalką był, bo się wdzowi nie podobała. Pannice / jak to z babami / chciały mieć nowe ciuchy, toteż myśliwy - wódz musiał rad nie rad na polowanie iść. Niedźwiedzia jakiegoś ubił, bo baby szybko zaudziły się tym / jakie to wymagające, a zachłanne /.

Musiał to wódz / pewnie pod pantoflem siedział choć groźne miały stroik i maczugą wywijał / wojowników na wielkie polowanie wezwał, by zwierza więcej upolować i swe zachłanne żony /bo to poligamia tam była / nasycić jadłem, strojami i innym bogactwem.



U-1  
9  
1982



IVd



Polowanie jakos podobne do filmu grozy zrobili, bo i nastrój dobry, i chwilę dobrą mieli, a i metody dobre, bo zaraz parę osobników Beanus cretinus złapali. Baby znęcać się nad stworzonkami zaczęły, do obiadu pokrzywą przyprawiać, jedno /co trochę mięsa mięso / powiesili, żeby skruszało, jedno zawiesili jakby piec chcieli, ale im się odechciało i innego do garnka wrzucili. Widać kucharki u nich słabe /lanie się należy /, bo przypaliły danie, a dymu i smrodu było przy tym dużo.

Potem zebrali te wszystkie ugotowane, upieczone, przyprawione, skruszone, przypalone i podwędzone zwierzątka, posadzili obok siebie i mówić / pod dyktando / coś kazali /przy czym presje fizyczną na zwierzątka wywierali, gdy te po kucheanych zabiegach ochłoneć nie mogły /.

Potem się wszystko rozeszło. Ktoś coś robił, ktoś muzykę włączył, krzesła wynosili /to po co przynosili / i brykać zaczęli, a wywijsać. Kondycję chyba niezłą mają, bo parę godzin tak rozrabiali. Czego to nie było na drugim piętrze? Tyle dobra!



IVd